

Hanna Banaszak i Miros, Para nasycona

słowa: Jan Wołek

muzyka: Jerzy Satanowski

Oni, to para nasycona

I życia im zostały ścinki

Łez nie zebrane winogrona

Zeschłe na twarzach, jak rodzynki

On za horyzont ma niewiele

Ona staruszka, jutro wdowa

Ona, to niegdysiejsze ziele

A dzisiaj igła kaktusowa

I nie zawaha się wahadło

I nie zatrzymasz piasku godzin

I Ty ogłosisz swą upadłość

Bo nie będziemy wiecznie młodzi

Lecz kiedy przyjdzie niepogoda

I te nieodwracalne chłody

Mów do niej, że jest ciągle młoda

Tylko jej suknie wyszły z mody

Im teraz bardziej czas się dłuży

Różaniec z sekund śledzą skrycie

Już spakowani do podróży

Za którą zapłacili życiem

I Ona trzyma go za rękę

I siedząc na kuferku łachów

Coraz to pyta z nagłym lękiem:

Czy nie zapomniał zabrać szachów?

I nie zawaha się wahadło

I nie zatrzymasz piasku godzin

I Ty ogłosisz swą upadłość

Bo nie będziemy wiecznie młodzi

Lecz kiedy przyjdzie niepogoda

I te nieodwracalne chłody

Mów do niej, że jest ciągle młoda

Tylko jej suknie wyszły z mody